

Znów jestem sobą

Skrzeplina zniknęła

Po stanie przedzawałowym Aleksander musiał zrezygnować z aktywnego trybu życia. Dziś ponownie jest w formie.



Aleksander Karczewski prowadził sklep zoologiczny, zajmował się też hodowlą psów. Jego życie upływało między pracą i rodziną – cały czas w biegu. Odnajdywał się jednak w tej pełnej zajęć rzeczywistości i stanowiła ona dla niego harmonijną całość. Było tak do czasu rozvodu w 1995 r. Bieganie po sądach, nieprzyjemne pytania, złośliwości, niedomówienia. Cała sytuacja związana z rozstaniem z żoną zburzyła tę harmonię. Wieloletni stres odbił się niestety na jego zdrowiu. Już wcześniej leczył się na nadciśnienie tętnicze, brał regularnie leki i nauczył się żyć z tą dolegliwością.

Cztery lata temu nagle poczuł się gorzej. Oblewały go zimne poty, drętwiała mu lewa ręka. Poszedł do lekarza i z gabinetu pojechał prosto do szpitala. Lekarze zdiagnozowali stan przedzawałowy.

Poczuł się jak emeryt

Leżąc w szpitalu śmiał się, że nareszcie sobie odpocznie. Nawet nie przypuszczał, jak bardzo

wkrótce zmieni się jego życie.

– Wyszedłem ze szpitala po dwóch tygodniach z listą zaleceń. Miałem radykalnie zmienić dietę na lekką, w dużej mierze warzywną, zrezygnować z tłustych mięs i prowadzić oszczędny tryb życia. Nie denerwować się, chodzić na spacer, unikać stresów. Poczulem się prawie jak emeryt – wspomina dziś 54-lletni Aleksander Karczewski.

Podczas badań okazało się jeszcze, że w jego sercu wytworzyła się skrzeplina. Niestety, w przyszłości mogła ona być przyczyną dalszych problemów ze zdrowiem. Olek otrzymał więc Sintrom, specjalny lek na rozrzedzenie krwi, który miał zażywać codziennie (jak zapowiedzieli lekarze, do końca życia), i oczywiście lekarstwa na nadciśnienie, jakie brał wcześniej. Dodatkowo dwa razy w miesiącu musiał zgłaszać się do przychodni na badanie wskaźnika INR (gęstości krwi). Skrzeplina zazwyczaj stanowi niemal bombę zegarową w organizmie – w każdej chwili może spowodować poważne powikłania. To wszystko bardzo utrudniało mu codzienną egzystencję i źle wpływało na stan psychiczny.

Powrót między zdrowych

W lutym 2002 r. znajoma poleciła mu Alveo. Zawsze był otwarty na naturalne metody leczenia, ale nie spodziewał się po nich więcej, niż ogólnej poprawy kondycji. Rzeczywiście, poprawa samopoczucia przyszła nadszpiewanie szybko. Już po dwóch tygodniach Olek wstawał wypoczęty, nie miał dokuczającej mu od wielu lat zgagi. Zawsze źle znosił zaziębienia, często z banalnych infekcji rozwijała się kilkutygodniowa choroba, teraz to się skończyło. Przestał się też tak szybko męczyć i poczuł się dużo silniejszy.

– Po roku picia Alveo poszedłem na kolejne badanie serca. Zaskoczona lekarka stwierdziła, że skrzeplina zniknęła i kazała mi odstawić Sintrom. Unormo-

wało się również moje ciśnienie. Leki na jego obniżenie zażywam tylko sporadycznie, na co dzień nie są już mi potrzebne. Takich efektów picia Alveo z pewnością się nie spodziewałem. Dziś czuję się zdrowym człowiekiem, a byłem rekonwalescentem – mówi Olek.

Kiedy odczuł działanie Alveo na sobie, postanowił zająć się polecaniem preparatu innym. Porzucił dotychczasowe zajęcia, które nie dawały mu stabilizacji finansowej. Jest pewien, że dokonał właściwego wyboru.

AS

Serce domagało się tlenu

Czyste tętnice

Dla Kazimierza nawet spacer z psami był zbyt dużym wysiłkiem. Miał zatkane tętnice, dokuczały mu bóle w klatce piersiowej. Teraz każdą wolną chwilę spędza na rowerze.

Kazimierz Pietrzak z Konina w ciągu ostatnich dziesięciu lat pięć razy przechodził zabieg koronarografii. – Zatkane tętnice, by-passy, nadciśnienie tętnicze i operacja żołądka – moje zdrowie nie było



w najlepszej formie – tłumaczy. – Nawet najmniejszy wysiłek fizyczny powodował ból w klatce piersiowej. Nie mogłem wyjść na spacer z psami, ponieważ było to dla mnie zbyt duże obciążenie.

Stres, związany z prowadzeniem własnej firmy, pogarszał jeszcze stan zdrowia Kazimierza. Do zabiegów udrażniania tętnic zdążył się już przyzwyczaić. – Zatkane punkto-wo, ale całkowicie – mówił mi zawsze lekarz w trakcie badania przed zabiegiem. Niestety, efekty koronarografii utrzymywały się jedynie przez rok-dwa. Potem zabieg trzeba było powtórzyć.

W marcu tego roku żona zaproponowała Kazimierzowi picie Alveo. – Nie wierzyłem, że zioła mi pomogą. Ufałem medycynie konwencjonalnej. Przez pierwsze tygodnie oszukiwałem, że piję preparat regularnie. Nie traktowałem tej kuracji poważnie, więc nie zauważyłem żadnej różnicy. W kwietniu, dzięki konsekwencji żony, zauważyłem efekty działania preparatu. Bóle w klatce piersiowej minęły, schudłem i odzyskałem sprawność fizyczną. Spacer z psami nie był już dla mnie problemem i po raz pierwszy od wielu lat mogłem bez wysiłku jeździć na rowerze. Zacząłem pić Alveo regularnie – codziennie dwie miarki.

Dwa miesiące później zgłosiłem się na okresowe badanie układu krążenia. Wtedy, po raz pierwszy od kilkunastu lat, usłyszałem z ust lekarza: – Pańskie tętnice są czyste. To zadziwiające. Byłem jeszcze bardziej zaskoczony niż lekarz...

Weronika Kasprzak

Udrożnione żyły

Przetańczyć

całą noc

Oslabione i pękające naczynia krwionośne uniemożliwiały Krystynie chodzenie. Każdy dłuższy spacer stanowił pokaźny wysiłek. Teraz znowu może chodzić w butach na obcasach i tańczyć do białego rana.

– W butach na obcasach chodziłam już jako nastolatka – uśmiecha się Krystyna Dziurdzikowska z Jaworzna. – Kupowałam je namiętnie, na nowy sezon, na ważną lub mniej ważną okazję. Jakież było moje zdziwienie, kiedy lekarz w styczniu tego roku oznajmił mi, że mogę nosić tylko buty na płaskim obcasie.

Krystyna od dłuższego czasu odczuwała bóle w nogach. Po większym wysiłku lub dłuższym spacerze musiała długo odpoczywać.

– Na prawej nodze pojawiał się wtedy wyraźny, duży żyłak i miałam wrażenie „ciągnięcia” żyły – tłumaczy.

W nocy, gdy spała, żyłak się wchłaniał, ale już po kilku godzinach od wstania pojawiał się na nowo. Krystyna poszła do lekarza. Badanie rezonansem akustycznym wykazało pęknięcie najmniejszych naczyń krwionośnych (podczas-

kowych) oraz zatkanie żył.

– Lekarz przepisał mi leki, ale wołałam przetrzymać ból. Nie mogłam jedynie znieść szumu w uszach, który temu towarzyszył. Jakbym stała przez cały czas pod drutami wysokiego napięcia. W dzień zgiełk samochodów i gwar uliczny łagodziły szum, ale w nocy nie mogłam go niczym zagłuszyć. Zasnęłam przy muzyce – wspomina.

Grażyna Cebula latem tego roku poleciła jej Alveo. Krystyna kupiła preparat z nadzieją, że pomoże jej pozbyć się tego nieznośnego szumu.

– Z zadowoleniem obserwowałam, jak już w pierwszym miesiącu picia Alveo żyłak się zmniejszył.



Nogi przestały mnie boleć, czułam jak w żyłach na nowo krąży krew. Naczynia krwionośne się wzmocniły, przestały pękać i ustąpił ten natrętny szum. Znowu mogę założyć buty na obcasie i przetańczyć całą noc...

Grażyna Michalik